Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote

Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 2 (23) Sobota, 10. stycznia 1925 Rok II.

Z uroczystości „Roku Świętego“ w Rzymie.

Zdjęcie specjalne dla „Światowida“.



Do uświetnienia Roku Świętego, odbywającego się obecnie w Rzymie, przyczyni się niemało otwarta równocześnie w Watykanie Wystawa Misjonarska. Nasza rycina przedstawia chwilę uroczystego otwarcia Wystawy. Na tronie siedzi Ojciec Święty w otoczeniu szambelanów papieskich i oficerów gwardji, w półkolu zasiedli po obu stronach członkowie św. Kollegium Kardynałów. Fot. Ks. Marchewka.

Na polsko-niemieckiej granicy.





Służba urzędników celnych i funkcjonarjuszy Policji Państwowej Województwa Śląskiego w punkcie granicznym w Łagiewnikach (pow. Świętochłowice) jest bardzo ciężka. Trzeba bardzo skrupulatnie badać paszporty i bagaże podróżnych, jadących tramwajem lub samochodem, by nie narazić skarbu państwa na szkodę i nie dopuścić do Polski niepożądanych obcych.

Pogranicze polsko-niemieckie ma dla państwa polskiego szczególniejsze znaczenie. Pragnąc z wszystkimi sąsiadami żyć w spokoju, Rzplita nie może jednak zapomnieć, że wojny i w dzisiejszym stanie rzeczy są możliwe. Ale i w czasie pokoju te kresy zachodnie winny pozostawać pod baczną opieką tak rządu, jak społeczeństwa naszego. Długie dziesiątki lat trwający proces przymusowej germanizacji tych ziem nietylko pozostawił nam w spadku znaczny procent ludności niemieckiej, ale sprawił również, że obok Niemców lojalnie spełniających obowiązki obywateli polskich są i tacy, którym ciągle jeszcze marzą się dawne czasy. Statystyczne i duchowe odniemczanie Wielkopolski i Pomorza poczyniło wewnątrz kraju już poważne postępy, im bliżej jednak granicy niemieckiej, tem mniej w niektórych kołach niemieckich jest istotnego pogodzenia się z nowym stanem rzeczy, ustanowionym przez Traktat Wersalski. Wiadomo, że w r. 1920 bolszewicy równocześnie z akcją, zmierzającą do zdobycia stolicy wtargnęli właśnie do tych pomorskich kresów, licząc na niechęć pewnej części ludności niemieckiej do nowego państwa polskiego. Tem większego znaczenia jest fakt, że energiczny wojewoda pomorski doktor Wachowiak chce rządzić nietylko z poza swego biurka w Toruniu, ale i na podstawie własnych spostrzeżeń na miejscu robionych.



Orkiestra Policji Państwowej wita wojewodę dra Wachowiaka przy bramie triumfalnej miasta Działdowa.

Nowa siedziba poselstwa sowieckiego w Warszawie.



Dom przy ulicy Poznańskiej l. 15 w Warszawie, zakupiony przez poselstwo sowieckie na biura poselstwa. Zdjęcie spec. dla „Światowida" Agencji fot.

Czesko-polskie układy gospodarcze.



P. minister Dwořaček (x) przybył do Warszawy na czele delegacji czesko-słowackiego rządu, celem doprowadzenia do skutku układu gospodarczego z rządem Rzplitej.
Zdjęcie spec. dla „Światowida" Agencji fot.

Zgon b. ministra skarbu.

W Poznaniu zmarł prezes Rady Nadzorczej banku Związku Spółek Zarobkowych dr. Józef Englich. Zmarły, jeden z najwybitniejszych ekonomistów w Polsce, był szczególnie czynny w życiu gospodarczem Wielkopolski. W r. 1918 ówczesny prezes gabinetu p. Świerzyński powołał go na pierwszego ministra skarbu. Godność tę piastował ś. p. Englich także w gabinecie Paderewskiego do maja 1919, poczem wrócił na swoje dawne stanowisko do stolicy Wielkopolski. Wiedza fachowa, niezwykła pracowitość i prawy charakter zyskały Zmarłemu powszechny szacunek.



„Rok Święty."



Najwspanialszy kościół katolicki na świecie, bazylika św. Piotra w Rzymie.
Fot. Porry & Pastorel.



Najnowszy portret Jego Świątobliwości Piusa XI (b. Nuncjusza w Polsce i kardynała Achillesa Ratti).
Fot. Porry & Pastorel.

W Wigilję Bożego Narodzenia Głowa Kościoła Katolickiego, Ojciec św. Pius XI, uderzeniem złotym młotkiem, ofiarowanym mu przez biskupów z całego świata, otworzył święte oddrzwia bazyliki św. Piotra w Rzymie i pierwszy ich próg przestąpił, otwierając w ten uroczysty sposób Rok Jubileuszowy (jak wiadomo za czasów pierwszych chrześcijaństwa rok rozpoczynał się z Bożem Narodzeniem). Równocześnie z podobnym ceromonjałem trzech kardynałów dokonało otwarcia św. oddrzwi w trzech innych głównych kościołach stolicy chrześcijaństwa, a mianowicie u św. Jana Laterańskiego, św. Pawła i Santa Maria Maggiore. Obyczaj „Świętego roku" datuje się od papieża Bonifacego VIII (1294—1303), który pierwszy ogłosił go na r. 1300. Zrazu obyczaj miał się powtarzać tylko co sto lat, papież Paweł II (1464—1471) zarządził jednak obchodzenie roku Jubileuszowego co 25 lat i odtąd stale tak jest. Ostatni „rok święty" przypadł za panowania nieśmiertelnej pamięci wielkiego papieża Leona XIII na rok 1900. Przez cały czas trwania jubileuszu wierni modlący się w kościołach św. Piotra i Pawła w Rzymie dostępują zupełnego odpustu, a zarówno te praktyki religijne, jak i świetność nabożeństw w tym okresie, ściągają do stolicy chrześcijaństwa niezliczone rzesze z całego świata. I w Polsce objawia się żywe zajęcie dla „roku świętego". Proponowano pierwotnie tylko jedną pielgrzymkę polską, tymczasem zgłosiło się tyle osób, że podzielone one zostaną na kilka grup, które po koleji zjeżdżać będą do wiecznego miasta.



Portret papieża Bonifacego VIII. (1294—1303), który ogłosił pierwszy rok jubileuszowy w r. 1300.
Fot. Porry & Pastorel.



Karta tytułowa bulli papieża Piusa XI., ogłaszającej „Rok Święty". Fot. Porry & Pastorel.



Uroczysta procesja zdążająca na otwarcie „Świętej Bramy" w bazylice św. Pawła w Rzymie.
Fot. Porry & Pastorel.



Kardynał Vannutelli dokonywa otwarcia „Świętej Bramy" w bazylice St. Maria Maggiore w Rzymie. Fot. Porry & Pastorel.



Kardynał Pompili dokonywa otwarcia świętych drzwi w kościele św. Jana.
Fot. Porry & Pastorel.

Sesja sejmiku wojewódzkiego w Poznaniu.





Znaną jest rzeczą, że instytucje samorządowe, tak ważne w ogólnym ustroju państwowym, najlepiej są postawione i funkcjonują pod b. zaborem pruskim. Sejmiki wojewódzkie, które przewidziane są dla całego obszaru państwa, chociaż niema ich jeszcze zupełnie n. p. w Małopolsce, Wielkopolska zaprowadziła u siebie odrazu. Świeżo właśnie obradował taki sejmik wojewódzki w Poznaniu, a nasze dwa zdjęcia przedstawiają salę obrad oraz trybunę marszałkowską, na której stoi marszałek sejmiku A Poniński z Kościelca, obok niego zaś siedzi wicemarszałek senator Banaszak. Zdjęcia własne „Światowida" (Tranda).

Polityk łotewski w Warszawie.



Prezydent Sejmu Łotewskiego Fryderyk Wesman, osobisty znajomy Prezydenta Wojciechowskiego, odwiedził go w czasie świąt Bożego Narodzenia.
Zdjęcie Warsz. Ag. fotogr.

Nowy poseł Rzpltej w Pradze.



Hr. Zygmunt Lasocki (w środku) mianowany posłem Rzpltej w Pradze, po uroczystej audjencji, na której wręczył swe listy uwierzytelniające, został przyjęty przez prezydenta rzeczypospolitej Czechosłowackiej Dr. Masaryka (na lewo) na prywatnem posłuchaniu, w którem wziął udział również min. spraw zagr. Dr. Benesz (na prawo).
Central Europ. Press.

Jeden z ostatnich już . . .



Daniel Gąsienica, jeden z ostatnich przewodników tatrzańskich starego typu, zmarł skutkiem wypadku w górach nad Czarnym Stawem Gąsienicowym.
Fot. W. Stankiewicz.

Nowy wiceminister spraw wewn.



Senator Stefan Smólski został zamianowany wiceministrem spraw wewnętrznych. Nowy dostojnik rządu Rzplitej zajmie się przedewszystkiem sprawami kresowymi, które zna doskonale z czasów, kiedy był wojewodą kresowym. Najnowsza ta nominacja jest nowym dowodem, że tak ważna sprawa uregulowania zagadnienia kresowego wkracza obecnie w decydujące stadjum. Zdjęcie Warsz. Agen. fot.

Polski podróżnik naokoło świata.



Znany artysta malarz Bruno Lechowski, założywszy się o 300.000 złotych, ostatniego grudnia wyruszył z Warszawy w podróż naokoło świata bez pieniędzy, oraz mówiąc w drodze tylko po polsku. Nasze zdjęcie przedstawia p. Lechowskiego na Dworcu gł. w Warszawie w chwili, gdy maluje pocztówkę, a za honorarjum za nią ma kupić sobie bilet kolejowy. Zdjęcie Warsz. Agencji fot.

Wieczny płomień na płycie „Nieznanego Żołnierza".

Wzorem zagranicy zapalono i w Warszawie wieczny ogień u płyty „Nieznanego Żołnierza", tymczasem znajdującej się przy pomniku Ks. Józefa Poniatowskiego na Placu Saskim. Patrjotyczna ludność stolicy ogień ten pieczołowicie podtrzymuje i w ten sposób staje się on nietylko hołdem dla Tych, którzy krwią swoją wywalczyli Ojczyźnie niepodległość, ale i wezwaniem do żywych, by pracowali nad zabezpieczeniem bytu i rozwoju Państwa Polskiego. Oby ten płomień miłości Ojczyzny płonął zawsze nietylko w tej urnie, ale i w sercach



wszystkich Polaków i niechaj stolica Polski, jak jest strażnicą tego ognia materjalnego, będzie zawsze także wzorem ognia patrjotycznego. Grób „nieznanego żołnierza" uczczono poraz pierwszy w Paryżu; za przykładem Francji poszły inne narody zachodnie, które wzięły udział w wielkiej wojnie przeciw Niemcom. Geniusz rasy łacińskiej stworzył tu symbol, wzruszający swoją prostotą. Symbol ten przyjął się i w Polsce. Przeczuła go Marja Konopnicka w wierszu swoim o doli Stacha.

Zdjęcie specjalne dla „Światowida" Warszawska Agencja fot.

Uroczystości noworoczne u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zdjęcia wykonane specjalnie i wyłącznie dla „Światowida".



Przed rozpoczęciem uroczystości Prezydent Rzpltej wysłuchał w prywatnej kaplicy cichej mszy św. odprawionej przez ks. prał. Tokarzewskiego. Fot. W. Zlakowski.



Prezydent Rzpltej na przyjęciu przedstawicieli społeczeństwa w sali Asamblowej odczytał swe przemówienie z podziękowaniem za życzenia. Fot. St. Brzozowski.



J. E. ks. kardynał Kakowski (1), arcybiskup warszawski, wchodzi, aby złożyć życzenia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, wprowadzony przez szefa kancelarji cywilnej p. Lenca (2) i adjutanta gen. płk. Zaruskiego (3).



Imieniem Senatu złożył Prezydentowi Państwa życzenia marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński. Warsz. Agencja fotogr.



Nuncjusz apostolski Mons. Lauri wraz ze swoim sekretarzem czeka z innymi posłami zagranicznymi na wejście Prezydenta Rzpltej. St. Brzozowski.



Członkowie korpusu dyplomatycznego, zebrani w sali Rycerskiej zamku królewskiego, między nimi ambasador Francji p. de Panafieu (1), poseł W. Brytanji sir Max Müller (2), poseł Jugosławji p. Simič (3) i poseł belgijski d'Escailles (4). Fot. St. Brzozowski.

Dzień Nowego Roku stał się w nowoczesnych stosunkach międzynarodowych najważniejszą może uroczystością manifestacyjną. W dniu tym bowiem Głowa państwa przyjmuje życzenia, nietylko od jego rządu i społeczeństwa, ale i od przedstawicieli obcych państw — a przy tej sposobności padają z obu stron nieraz ważkie i programowe słowa. I nowe Państwo Polskie przyjęło ten powszechny obyczaj, który w Warszawie ma do tego tak wspaniałe tło, jakiem są odrestaurowane już sale Zamku Królewskiego. Po cichej mszy świętej w prywatnej kaplicy p. Prezydent Rzeczpospolitej przyjął w dniu Nowego Roku życzenia po koleji od J. Em. kard. Kakowskiego, od Sejmu, Senatu i rządu, od korpusu dyplomatycznego z oboma ambasadorami, Nuncjuszem apostolskim i przedstawicielem Francji na czele — a nasz fotograf, dzięki uprzejmości odnośnych czynników, miał możność dokonania zdjęć wszystkich ważniejszych momentów tej uroczystości, świadczącej o wysokiem stanowisku, jakie Polska wśród państw całego świata zajmuje. Zamieszczamy narazie kilka z tych zdjęć, resztę ich z powodu braku miejsca musimy odłożyć do następnego numeru.



Imieniem Sejmu składa życzenia w zastępstwie nieobecnego Marszałka wicemarszałek Jędrzej Moraczewski. Warsz. Agencja fotogr.





W błękitnej Sypialni królewskiej zebrała się dla złożenia życzeń najwyższemu swemu Zwierzchnikowi Generalicja z generałami J. Hallerem (1) Konarzewskim (2) i Serda Teodorskim (3), zaś w sali Audjencjonalnej członkowie Rady Ministrów. Od lewej ku prawej: kier. min. rob. publ. Rybczyński, min. reformy roln. Kopczyński, kier. min. W, R. i O. p. Zawidzki, min. rol. Janicki, wicemin. spr. wojsk. gen. Majewski, min. spr. Żychliński, zastępca premjera Thugutt, min. S. Z. Skrzyński, premier Grabski, min. koleji żel. Tyszka, min. spraw wewn. Ratajski, min. pracy i opieki społ. Sokal, min. przem. i handlu Kiedroń. Fot. St. Brzozowski.

Toalety wieczorowe.

Pokazy najnowszych sukien wieczorowych, przeznaczonych na rozpoczynający się karnawał, wykazują jak najoczywiściej, że skończyła się epoka materji w desenie. Wszelkie Tutankhameny i tym podobne fantazyjne desenie wyszły kompletnie z mody, ustępując miejsca materjom jednokolorowym lub tonowanym. Najulubieńszymi materjałami na suknie wieczorowe są z jedwabiów crepe de chine i crepe satin, charmeusa oraz na stylowe suknie powracająca znowu do łask tafta. Oprócz tego złote, srebrne i kolorowe lamy, złota i srebrna koronka, no i velours chiffon, o ile ktoś lubuje się w tak poważnej i ciężkiej sukni wieczorowej.

Fason sukni wieczorowych jest nadzwyczajnie prosty, właściwie nie są one nawet obecnie szyte, tylko upinane. Im kosztowniejsza i piękniejsza jest materja, tem prostszy fason, — najchętniej wąski woreczek z szalem koloru sukni, zarzucanym wokoł ramion i szyji lub rodzaj draperji, odsłaniającej jedno ramię i jedną nogę powyżej kolana.

Suknie zdobne są wszelkiego rodzaju koralami albo w kolorze sukni, albo też kontrastującymi z nią efektownie.

Modne są również hafty z kolorowego jedwabiu, ale bardzo dyskretne, najmodniejsze zaś brylanty — oczywiście sztuczne, bo na toaletę tak bogato przybraną prawdziwymi brylantami mogłyby sobie pozwolić tylko najbogatsze miljarderki amerykańskie. Nadzwyczajnie efektownie przedstawia się naprzykład czarna jedwabna toaleta, której cały przód wyszywany jest brylantami, jakoteż cała suknia przytrzymywana jest ramiączkami z brylantów na obnażonych ramionach.

Bardzo modne i efektowne crepe de chine z wytłaczanymi aksamitnymi kwiatami, przybierane są jedynie pleuresami ze strusich piór. Wogóle strusie pióra stanowią



Najmodniejsze obecnie pyjamy wykazują prawie wyłącznie japoński krój. Na ilustracji widzimy dwa bardzo piękne modele japońskich pyjam, skombinowanych z crepe de chiny w kwiaty z białą crepe satin.



Na lewo: Wspaniała toaleta wieczorowa z velour chiffon, koloru vieux rose, zdobna efektownym haftem z pereł i okładem ze złotej lamy. Do tego cape ze złotej lamy, inkrustowanej pasami velour chiffon. Kołnierz robiony z trzech wałków złotej lamy. Przybranie głowy z tego samego materjału. Na prawo: Prześliczna pełna wdzięku i lekkości suknia z białej crepe de chiny gufrowanej, naszywanej perłami i przybranej u dołu puszkiem łabędzim.



(jeszcze ciągle donośny) wyraz mody. Powraca również subtelny delikatny puszek łabędzi, natomiast marabou, przez jakiś czas tak bardzo modne, zaczyna ustępować na plan drugi. Również przybrania z futer są ciągle modne, choć niekiedy odbierają one powiewność i lekkość w toalecie balowej.

Tegoroczna moda lansuje prześliczne pantofelki lśniące perełkami i dżetami, mieniące się barwami tęczy — tak zawrotnie piękne, jak gdyby były dziełem nie prozaicznego szewca, ale jakiejś czarodziejki z baśni.

Jaga.

Ze sztuki stosowanej.



Zegarek emaljowany z czasów Ludwika XIII (w. 17) na otwarciu.



Krzyżyk z kryształu górskiego z emalją na złocie i perłą.





U góry: Jedna z zewnętrznych kopert zegarka z. r. 1640.

Na dole: Druga strona zewnętrzna tego zegarka z r. 1640.

Emaljowanie, polegające na powlekaniu metali lub szkła przeźroczystą barwną masą, jest sztuką znaną już w czasach starożytnych, przeszczepioną później w wiekach średnich na wschód azjatycki. Z natury rzeczy jednak ta wytworna sztuka, wymagająca obok talentu artystycznego także i doskonałego wyćwiczenia technicznego, rozwinąć się mogła dopiero wtedy, gdy upodobania mecenasów sztuki nie ograniczały się tylko do posiadania wielkich płócien zamalowanych lub olbrzymich brył marmuru rzeźbionego, ale i drobnych cacek artystycznych. Włochy XII i XIII wieku dają początek nowoczesnej sztuce emalji, która jednak rychło w Limoges i wogóle w całej Francji dochodzi do właściwego rozkwitu. Panowanie obu Ludwików, XIII i XIV w wieku siedmnastym tworzy niezliczone dzieła najwykwintniejszego emaljerstwa, które dzisiaj jeszcze są prawdziwą rozkoszą dla oka zwiedzających takie zbiory w muzeach lub u osób prywatnych. Emalją zdobiło się wówczas szczególnie tabakierki i zegarki kieszonkowe, a za temat wybierało się przeważnie efektowne momenty z mitologji greckiej lub też wzorowane na nich swobodne sceny rodzajowe. Osobny rodzaj stanowią znowu medaljony, krzyżyki, broszki i. t. p. gdzie emalja na złocie kombinowana jest z blaskiem szlachetnych kamieni lub przeźroczystością kryształu. Pociąg do zdobienia, wrodzony niewątpliwie człowiekowi, kazał mu już bardzo wcześnie arabeskami, poszczególnymi figurami a nawet całymi grupami zdobić naczynia, służące do codziennego użytku. Tak było już z naczyniami glinianemi, które znajdują się dzisiaj w muzeach archeologicznych. Dopiero jednak wynalazek porcelany, tego bezporównania szlachetniejszego od zwykłej gliny materjału, roztoczył przed sztuką olbrzymie horyzonty. Rozwój sztuki porcelany szedł w dwóch głównych kierunkach: zdobienia naczyń użytkowych lub zbytkownych (szczególnie waz, amfor), oraz wytwarzania z porcelany figurek, przyczem uprawiano ze szczególnem zamiłowaniem dwa motywy: ludzkie postacie o zacięciu charakterystycznem i stylizowane nieraz w fantastyczny sposób figury zwierząt. Sławne na cały świat fabryki porcelany w Sevres (Francja) Meissen (Saksonja), Kopenhadze (Danja) później w Berlinie i Petersburgu powstały przeważnie w pierwszej połowie XVIII wieku, który jako wiek rokoka rozmiłował się w porcelanie (wszak nawet zachował się w Dreźnie model pomnika Augusta II z porcelany!) Poźniej sztuka ta zamarła i dopiero w ostatnich czasach się odradza. Dodajmy wreszcie, że i w Polsce była ona i jest uprawiana, chociaż w szczupłych ramach; sławna była niegdyś porcelana korecka, w najnowszych zaś czasach Ćmielów próbuje swoich sił w tym kierunku.



Prześliczna waza ze stylizowanymi motywami orientalistycznymi. Press Ph. N. S.



Lutnista z fabryki porcelany w Rosenthalu w Niemczech. Press Ph. N. S.



Dwie figurynki z porcelany ze stylizowanymi tancerzami. Press Ph. N. S.



Para pingwinów i daniel z fabryki porcelany w Kopenhadze. Press Ph. N. S.



Papuga z fabryki porcelany w Meissen. Press Ph. N. S.

Ze świata maski.



Wiedeńska artystka baletowa Kamila Meyers, odbywa dzisiaj turnée triumfalne po Hiszpanji, entuzjazmując urodą gorących Hiszpanów. Sukcesy pięknej Wiedenki rehabilitują balet wiedeński, który roku zeszłego doznał niepowodzenia w Hiszpanii. Fot. Willinger.



Mrs. Sylvaine Stokes, jedna z głośnych dam amerykańskiego towarzystwa, zdobyła sobie rozgłos jako „Kleopatra" na wspaniałym balu kostjumowym w Waszyngtonie na dochód biednych dzieci, który stanowił „clou" dotychczasowego sezonu zimowego w najwytworniejszych salonach stolicy Stanów Zjednoczonych. Fot. Harris & Ewing.



Pięknym Kucharczykiem w balecie „Zmieszczucha szlachcic", na tle znanej komedji Molièra, a skomponowanym przez Ryszarda Straussa, jest obecnie w Wiedniu primabalerina tamtejszej opery Tilli Losch.
Fot. Willinger.



Piękna „księżniczka dolarów". Mrs. Silvaine Greatson, stworzyła modę noszenia sztucznych pereł ogromnej wielkości. Za przykładem Mrs. Greatson wszystkie elegantki obu półkół noszą dziś nietylko kolje, ale nawet i bransolety z wisiorkiem z dużej, sztucznej perły w kształcie jaja.
Fot. Trampus.



Księżniczka Leila Bederchan, córka emira Kurdystanu (który w traktacie w Sèvres uzyskał zupełną niezależność od Turcji) porzuciła wspaniałe ojcowskie komnaty i występuje obecnie na scenach europejskich jako baletnica.
Fot. Atlantic.



Baronówna Magda Posner, należąca do starej rodowej arystokracji węgierskiej wywołała „skandal": postanowiła poświęcić się sztuce ekranowej. Wywołało to w jej rodzinie wielkie oburzenie, ale amerykańscy przedsiębiorcy filmowi tem większą ofiarowali gażę przyszłej, oczywiście, gwieździe filmowej i zwyciężyli. Fot. Atlantic

Betty Grace Tucker, gwiazda kabaretu waszyngtońskiego „Wuj Sam" z okazyi występów zwych w roli chłopca do posługi, stała się atrakcją stolicy Stanów Zjednoczonych. Europa ujrzy zapewne wkrótce piękną Amerykankę na swoich scenach.
Fot. Willinger.



Hawajski taniec, wykonywany przez głośną obecnie primabalerinę paryską, mademoiselle Edchessary w oryginalnym kostjumie hawajskim, jest obecnie atrakcją znanego paryskiego kabaretu „Folies Bergeres". Tańce egzotyczne stają się coraz bardziej modne.





7.

— No cóż? Wąż morski, myślisz? Nie wierzę w niego!

— Ja też nie. Ale może to być...

— No co, wykrztuś wreszcie!

— Kraken — szepnął sternik, spuszczając oczy. Na to słowo ciarki przeszły mi po ciele.

— Cicho byś był — krzyknąłem. Jak taki doświadczony marynarz jak ty, może mówić takie brednie! Czy myślisz...

Nie skończyłem zdania: oto na prawej stronie okrętu, rozległ się okropny krzyk. Dwóch majtków skoczyło na mostek i w panicznej trwodze ukryło się pod szalupą — trzeci ryczał poprostu, starając się wyrwać rękę, zaplątaną w sieci lin.

I oto co ujrzałem: z morza wynurzyło się nagle coś w rodzaju olbrzymiego węża, o cielsku grubości człowieka, długie na jakie 10 sążni. Pod spodem miało dwa rzędy grubych białych plam, wielkości może talerza. Potwór ów przyczepił się do czwartego majtka, nie opasując go jednak zupełnie. Dotknął się tylko jego głowy, która przyczepiła się natychmiast do cielska potwora. Potem cały ów wąż wzniósł się do góry, skręcając się w powietrzu na wszystkie strony. A biedny majtek krzyczał rozpaczliwie, wymachując bezradnie nogami i rękami. Następnie zanurzyło się to znów w wodę, unosząc ze sobą biednego majtka. Nie upłynęło jednak ani parę minut, a już znowu wychyliło się z wody i zawaliło sobą pół pokładu!

Można było naprawdę stracić głowę! Ale nie! trzeba ratować mój okręt, — trzeba ratować mych ludzi, co zdjęci paniczną trwogą, chowali się po najciemniejszych kątach!

— Alarm! — Krzyknąłem. Wszyscy na tył okrętu.

Pierwszy oficer daje sygnał gwizdawką. Stoją nieruchomo patrząc na mnie.

— A to co znaczy? — mówię wolno, krzyżując ramiona. A trzeba Panu wiedzieć, że kiedy skrzyżuję ramiona, to nie znam już żartów: pierwszy, który mi wpadnie pod rękę — trup! Majtkowie wiedzieli dobrze o tem, bo już nieraz tak bywało. Więc wszyscy błyskawicznie zrywają się i biegną galopem na tył statku. Nim jednak doszli do tylnego masztu — stają jak wryci, w poprzek drogi leżał rozciągnięty ów potworny wąż.

— Boicie się przejść? — wołam do nich.

— Boimy się, kapitanie — potwierdzili głucho.

— Zatem przeskoczcie przez niego, — to najbezpieczniej!

Rozpędzili się i przeskakują, po dwóch po trzech razem. Ustawili się wreszcie w porządku na samym tyle.

— Pierwsza kompanja, zabrać szable, siekiery i dzidy. Druga weźmie haki. Cieśle siekiery. Kanonierzy przygotować moździerze, nastawić je na węża! Na komendę wystrzelić, — mierzyć w sam środek ciała. Teraz...

Urwałem, bo oto nagle z morza wynurzył się drugi, takisam potworny wąż — i tak samo grubszym końcem zanurzony w wodzie, korpusem całym zwalił się na pokład statku.

— Do pioruna! — mówię sobie, — to wielki wąż morski! Jeżeli wyjdzie cały z wody jesteśmy zgubieni!

— Baczność chłopcy — wołam — tylko odważnie! Kiedy zakomenderuję „ognia", wy tam będziecie się starali hakami przygwoździć go do podłogi, wy z dzidami tak samo. Cieśle z siekierami staniecie tam dalej przy brzegu i będziecie walić siekierami co sił, wszyscy w jedno miejsce, aby go przeciąć na pół.

Stanąłem obok mych ludzi, by im dodać odwagi. Gdy wszystko już było gotowe krzyknąłem: ognia!

Uderzyły siekiery, dzidy, zagrzmiały moździerze. Spojrzałem na oba potwory. Pierwszego rozpłatano siekierami na pół. Grubsza część, wychodząca z morza cofnęła się do brzegu statku — i została przyczepiona, wystając jeszcze na jaki sążeń na pokład. Połówka odrąbana jakich 3 sążni skręciła się konwulsyjnie, przewracając wszystkich siedmnastu ludzi, co koło niej stali.

Natomiast drugi wąż skurczył się — i zdawało mi się, że wróci znów do wody. Niestety po drodze pochwycił jednego z mych majtków, który bronił się rozpaczliwie. Nadbiegł mu na pomoc drugi, młody, odważny Bretończyk. Chwycił go za rękę i trzymając się poręczy starał się go wyrwać z uścisku potwora. Ale na próżno! wąż ciągnął go ze sobą, — już tylko nogi nieszczęśliwego widać było z pokładu. A ów Bretończyk, wyczerpany zupełnie, mógł lada chwilę podzielić los tamtego.



Chwyciłem tubę, — chciałem krzyknąć, by uciekał sam czemprędzej. W tej chwili statek zatrząsł się cały, tak gwałtownie, że straciłem równowagę — i zaszło coś, czego już chyba nigdy w życiu nie zobaczę.

Statek przechylił się mocno na prawą stronę, — rozległ się szum wody, jakby z niej wychodziło naraz parę tuzinów hipopotamów, — i z za burty statku wynurzył się straszny potwór, na spodzie biały — na wierzchu szary, w plamy żółte i czarne, — większy przynajmniej dwa razy od największej szalupy okrętowej!

Jedną łapę rozłożył między dziobem okrętu a wielkim masztem, drugą zakrył tył statku, — trzecią owinął o maszt przedni, — czwartą położył w poprzek pokładu, — piąta i szósta zostały w wodzie. Siódma leżała ucięta, — ósmą wreszcie wraz ze schwytanym majtkiem wysunął z powrotem na pokład.

— Kraken! — zabrzmiał okrzyk zgrozy.

Tak, nie było wątpliwości: był to kraken, ów olbrzymi polip, o którym opowiadali mi nieraz marynarze norwescy i duńscy!

— Widział pan już nieraz polipy, — nieprawdaż? Ale nie możesz pan mieć pojęcia, co to znaczy polip takiej wielkości!

Ślepia miał olbrzymie, wielkości spodeczka, — a jaki wzrok straszny! Nadymał się i kurczył, niby olbrzymi balon, — a czasem odwracał łeb, z pod spodu którego wysuwał się czarny rogowy dziób, jaki łokieć może długi!

Wyrywałem sobie włosy z rozpaczy:

— Ach, do miljona, do stu miljonów bomb i kartaczy. Zleziesz mi zaraz z mego statku, ty poczwaro! Nie widzisz, że cały statek się chwieje? Pocoś tu wlazł właściwie? Cóż tobie się zdaje, że mój statek to wieloryb? Myślisz, że uda ci się nas zjeść poprostu, jak jakie rybki? A jakże! Zobaczysz, ty obrzydliwy pająku! Masz!

I wymierzywszy pistolet wpakowałem mu kulę w sam łeb, rozbijając mu oba obrzydliwe ślepia.

Ucieszyłem z tego pierwszego sukcesu.

— Widzisz, ty ośmionogi ślimaku, — dobrze ci teraz? Ciekawym, co mi teraz zrobisz, kiedy ci ślepia wybiłem?!

I zgadnij pan co teraz nastąpiło?! Potwór skurczył pomału obie łapy, rozciągnięte na pokładzie, — i opierając się cały na łapie rozciągniętej w poprzek pomostu, wydźwignął się cały z wody. Rzekłbyś łeb i ramiona jakiegoś strasznego olbrzyma, drapiącego się na statek.

Chwilę wisiał tak uczepiony ponad barjerą, — potem skurczył się, — i nagle cała ta masa zwaliła się na pokład, zajmując całą prawie przestrzeń, między masztem przednim i wielkim. Równocześnie podciągnął ku sobie wszystkie łapy i legł tak, skurczony, nadymając się groźnie i błyszcząc dalej fosforycznym blaskiem swych ślepi.

O schwytanym majtku zdaje się zapomniał chwilowo. Podbiegłem do niego, nic mu nie było, tylko ręka spuchła mu jak bania w tem miejscu do którego przyczepiły się macki potwora.

— Włóż zaraz rękę do zimnej wody — powiadam mu, — to ci ulży. Przyszlę ci zaraz szklankę rumu na wzmocnienie.

Widział pan kiedy łapy takiego polipa? Wyobraź pan sobie na każdej łapie dwa rzędy po sześćdziesiąt ssawek, razem stodwadzieścia! Na ośm łap, razem zatem dziewięćsetsześćdziesiąt ssawek, — powiedzmy równe tysiąc — dla zaokrąglenia. Najmniejsze były wielkości dużego guzika, — największe wielkości talerzyka. Pomyśl pan — jak się takie paskudztwo przyczepi do ręki człowieka!? Mówią ludzie, że muchy są niepotrzebne na świecie. A ja się zapytam, po jakiego licha żyją takie poczwary, jak ów przeklęty kraken?! Zresztą mniejsza o to: faktem jest, że jednego majtka mi porwał, drugiego wyssał jak cytrynę.

— No i cóż z owym krakenem? — pytam ciekawie.

— Cierpliwości! — odparł Cougourdan, — i na niego przyjdzie kolej. Poczekaj pan chwilkę, — my marynarze nie umiemy robić 10 rzeczy naraz, jak wy szczury lądowe. Pierwszym mym obowiązkiem było ratować mojego majtka.

— A gdyby tymczasem kraken był pana złapał? — wtrąciłem.

— A gdybym ja był tchórzem? — odrzucił kapitan, wzruszając ramiona. A gdyby wogóle nie było na statku krakena — to byłoby jeszcze lepsze, prawda? Najmądrzej pan zrobisz, gdy będziesz słuchał siedząc cicho!

— Zatem, — podjął po chwili, — wyszedłem na mostek. Widzę, moi ludzie stoją wszyscy na swoich posterunkach. Kraken leży spokojnie.

— Stanowczo — mówię sobie — położenie nasze zmieniło się znacznie. Bestja ta nie wytrzyma bez wody dłużej, jak dwie do trzech godzin. A skoro już zdechnie, — potrafimy ją wyrzucić za pokład, — choćbyśmy ją mieli porąbać w kawałki.



Nowa inscenizacja „Carmen“ Bizeta.



W Wielkiej Operze w Warszawie inscenizowano w nowy i wspaniały sposób głośną operę Bizeta „Carmen“. Fotografja nasza przedstawia kwiutet aktu II. (pp. Janowski, Karlińska, Werwińska, Koucelski i Jaroszówna). Fot. J. Malarski

Nasi artyści za granicą.



Artyśc nasi za granicą zdobywają sobie szerokie uznanie i oklaski. W ich rzędzie stanął młody skrzypek Feliks Eile, uczeń Hubay'a i Rosego, którego ostatnie koncerty w Wiedniu wywołały liczne pochlebne sprawozdania prasy wiedeńskiej, rozwodzącej się nad talentem młodego wirtuoza, oraz podnoszące jego brawurową technikę.



Utalentowana pianistka p. Jadwiga Erniczówna, warszawianka, w swojem tournée zagranicznem, które przyniosło jej duże uznanie krytyki i publiczności, zaglądnęła też do Wiednia. Ogromnem powodzeniem cieszył się jej koncert fortepianowy Es-dur Liszta, w wiedeńskiej nowej sali Burgu.

Z krajowych wydarzeń sportowych.



Dzielne członkinie klubu sportowego „Polonja“ w Warszawie po trainingu na pierwszym śniegu w parku Sobieskiego. Fot. Jan Ryś.



Drużyna hockeyu lodowego A. Z. S. w Warszawie, trenująca się przed wyjazdem do Szwajcarji (od lewej: Kulej, Rybak, Niezabitowski, Żebrowski, Kowalski, Suderanowski, Osiecimski, Gruner). Fot. Jan Ryś.

Z żałobnej karty.







1. W Warszawie zmarł dr. Kazimierz Rzętkowski, prof. wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim, dyrektor kliniki chorób wewnętrznych w szpitalu św. Ducha w Warszawie. — 2. Antoni Piotrowski, znany i ceniony artysta-malarz, zmarł w Warszawie. Był przedstawicielem starej szkoły, która kształciła się przedewszystkiem pod wpływami monachijskimi. Dzieła jego z zakresu sztuki potretowej oraz typów i scen ludowych cieszyły się dużem powodzeniem, najszerzej jednak nazwisko jego spopularyzowały, nietylko w Polsce, ale i na szerokim świecie, obrazy treści batalistycznej, zwłaszcza z licznych wojen na półwyspie bałkańskim. — 3. Śp. Stan. Aleks. Morawski, inżynier-wynalazca, zmarł w Warszawie w tragiczny sposób na zapalenie mózgu, spowodowane na wiadomość, że kapitaliści francuscy za olbrzymią sumę kupili jego wynalazek.
Fot. Agencja fotograficzna w Warszawie.



Z pomiędzy śpiewaków naszych szersze echo za granicą wywołała obecnie znana śpiewaczka p. Ina Zadora Zbierzchowska, lwowianka, żona znanego literata. Utalentowanej artystce zgotowano w Wiedniu żywe przyjęcie.

Na powitanie karnawału.









Gdy ten numer naszego pisma dojdzie do rąk czytelników, świat cały będzie już pod znakiem karnawału. „Urodzeni“ pesymiści rokrocznie gniewają się na ten „szał“, ogarniający całą ludzkość. Ci, co mu podlegają, coprawda na te gniewy nic a nic nie zważają i bawią się, tańczą zawzięcie. Kto ma rację? Stanowczo ci drudzy. „Życie nie jest karnawałem“ to prawda — ale w życiu każdego człowieka musi być kiedyś, czasem raz jedyny, czasem częściej — „karnawał“. Raz lub raz po raz trzeba się naweselić, naśmiać, zabawić. Jest to poprostu kuracja po dolegliwościach przeszłości i zaopatrzenie się w zdrowie potrzebne do zniesienia dolegliwości przyszłości. Co najwięcej więc możnaby się kłócić o to, czy ten „karnawał“ życiowy, potrzebny każdemu człowiekowi, musi być w karnawale kalendarzowym: od Trzech Króli do Popielca. Ktoś znowu, kto tłumem i „owczym pędem“ gardzi powie: skąd ja mam tańczyć i bawić się wtedy, kiedy cały świat tańczy i bawi się? Działają tu dwa czynniki. Oto najprzód psychologja tłumu, której podlega nawet najskrajniejszy indywidualista: gdy wszyscy koło mnie tańczą, i mnie łatwiej porwie ogólny wir. Później dopiero do tej „psychologji tłumu“ przyłączył się drugi czynnik: ekonomiczno-praktyczny. Gdy sam chcę przy muzyce tańczyć, muszę sobie sam za nią płacić; gdy przy tej samej muzyce tańczy sto par, każdy z nas tylko część drobną tego wydatku ponosi, a tak samo jest z salą balową, z jej przyozdobieniem i oświetleniem i t d. I tu wchodzimy w krąg gospodarczego znaczenia karnawału. Tyle pieniędzy ludzie trwonią na zabawy karnawałowe — tak biada zgryźliwy. Tyle pieniędzy idzie pomiędzy ludzi w karnawale — tak się raduje optymista. I jedno i drugie jest prawdą. Ale zważmy, że z reguły ci, ktorzy wydają pieniądze na karnawał, to są ludzie bogaci, lub przynajmniej zamożni — ci, ktorzy te pieniądze w swoje ręce dostają, to są ludzie przeważnie biedni (szwaczki, modystki, krawczynie i t. d.). Któż więc ostatecznie potępi karnawał kalendarzowy? Chyba ten, kogo już nie stać na „karnawał“ życia. A tych jest stanowczo mniejszość. W czasach demokratycznych rozstrzyga większość . . .

*

Na ilustracji 1. podajemy wesołą scenę karnawałową w paryskim „Moulin Rouge“ — na 2. i 3. gwiazdy kabaretów karnawałowych w Wiedniu i Nowym Yorku miss Bellę Christę de Vynos i Dianę Geraldi, wreszcie ilustracja czwarta przedstawia fragment karnawałowego balu kostjumowego w Rzymie, gdzie zdawna karnawał świetne ma tradycje.

Zabawa kostjumowa w Tarnowie na Dom Akademicki.

Najważniejszem wydarzeniem życia towarzyskiego w Tarnowie była w ostatnich dniach prześilczna zabawa kostjumowa dla dzieci, której dochód przeznaczono na fundusz budowy Domu Akademickiego w Krakowie. Komitet pod przewodnictwem radcy Żułkiewicza, a artystycznem kierownictwem p. Stelli Kańskiej, dał w barwnych, ściśle stylowych kostjumach dzieci, istotnie piękne widowisko, a tekst również był bardzo szczęśliwie dobrany. Dla jego zcharakteryzowania przytaczamy tu dowcipną zwrotkę, zadeklamowaną przez milutką 6-cio letnią Śnieżkę, Marysię Kańską:

„I ja, choć mała Śnieżka — królewna,
Cieszę się bardzo, — bo jestem pewna,
Że ci, — co Dom ten zajmą w Krakowie,
To przecie przyszli nasi mężowie!
Więc choćby z tego tylko powodu,
Trzeba pokrzepiać ten Kwiat Narodu!“



Ze Sportu zimowego.



Howard Nicholson, amerykański champion łyżwowy i miss Kathie Schmidt, najbieglejsza w tym sporcie kobieta w Stanach Zjednoczonych, wykonywują brawurowy „foot spiral“ w St. Moritz w Szwajcarji. Central News.



Zgrabna trójka łyżwiarzy w ognisku sportu zimowego w Szwajcarji w St. Moritz Howard Nicholson, miss Kathie Schmidt i Paweł Kreckow.
Fot. Central News.



Fot. Sennecke.



Fot. Sport & General Pr. Ag.



Fot. Atlantic.

1. Jackie Coogan, po dwumiesięcznej podróży po Europie, zabawia się obecnie w amerykańskiej miejscowości klimatycznej Syrakuzy. Najmilszą jego rozrywką jest saneczkowanie i walka kulami śniegowymi, z której wychodzi stale zwycięsko. — 2. Najsłynniejsze i najwspanialsze centrum sportu zimowego St. Moritz w Szwajcarji, znajduje się obecnie w pełni sezonu. W St. Moritz, położonem nad jeziorem tej samej nazwy, odbywają się corocznie igrzyska zimowe o mistrzostwo świata. Stałymi gośćmi St. Moritz są miljarderzy amerykańscy. — 3. Znakomita narciarka węgierska Margit Szalgo, odnosi obecnie wspaniałe sukcesy na zawodach narciarskich w Davos. Ogólną uwagę wzbudza jej efektowny kostjum sportowy ze skóry foki.

Humor.

U dentysty.



Podróżnik.



— W kraju, w ktorym byłem, jest tak zimno, że do mycia trzeba wkładać rękawiczki . . .

W epoce krótkich włosów.



— No, teraz nie uda ci się skłamać. Wiem, że mnie zdradzasz! Znalazłem długi włos na twojej sukni!

Przed redutą.



— Żoneczko, ten plasterek nie kryje wszystkiego . . .

Dziecko mody.



— Nie, miłość nie jest już modą, wolę shimmy.

Fotograf na nartach.



W drodze. 1/50 filter, F 4, 5 płyta lumiere S. E.

Trudno sobie wyobrazić większą sposobność do całego mnóstwa ciekawych zdjęć, jak podczas wycieczki narciarskiej. Sceny grupowe z życia narciarzy, przygody na śniegu, życie w schronisku, wspaniałe krajobrazy, oto tysiące motywów.

Ale trzeba się umieć do nich zabrać, aby nie przywieść do domu paru tuzinów zepsutych zdjęć, które psują wspomnienie wycieczki.

Naprzód aparat. Może być każdy, ale musi funkcjonować lekko i bez zarzutu, bo jeśli migawka lub sanki (przednia część aparatu z objektywem) lubią się „zacinać" to na śniegu, gdy towarzysze czekają, a palce kostnieją od mrozu, zdjęcie napewno się nie uda.

Następnie kasety. Muszą być szczelne i nie przepuszczać światła na rogach kliszy, bo to, co w lecie daje zaledwie mały „pęk promieni" tam, gdzie kaseta na rogu przepuszcza światło, w zimie zadymia całą kliszę dzięki ogromnej masie światła na śniegu. Nadto klisze muszą się łatwo zakładać do kasety, bo w schronisku przy zakładaniu klisz komfortu niema. Kto ma niepewne kasety lub jest niecierpliwy przy zakładaniu, niech weźmie szczelną kasetę filmową i filmpack. Ale szczelnych naprawdę kaset filmowych niema dużo.

Ze statywu można zrezygnować, bo i tak go się nigdy podczas wycieczki nie zechce wydobywać z plecaka. Zato konieczny jest żółty filter dla widoków.



Na Hali Gąsienicowej. 1/50 filter F 4, 5 płyta lumiere S. E.

Aparat należy tak umieścić w plecaku, by był pod ręką, a mimo to przy jakimś koziołku nie zawarł bliższej znajomości ze śniegiem. Kto jest dobrym narciarzem, może sobie tu na znaczniejszą swobodę pozwolić, jeśli jeździ zupełnie „bezupadkowo". Parę tuzinów klisz lub filmów, dobrze ortochromatycznych i o ile możności izolarnych kompletują wyekwipowanie i ruszamy w góry lub za miasto. Dr. T. Cyprian.

Reklama na znaczkach.

Władze pocztowe włoskie sprawiły filatelistom nowy dowcip. Oto od pewnego czasu wynajmują arkusze znaczków dla celów reklamy. Arkusze zawierają tylko 50 znaczków, a nie jak dotychczas 100, podczas gdy reszta wolnych pól zajęta jest różnemi reklamami firm i wynalazków, naprz. Singera maszyny do szycia i t. d.

Urządzone to jest w ten sposób, że jednej kolumnie znaczków pocztowych odpowiada takaż kolumna znaczków reklamowych, jednak pomiędzy tymi dwoma znaczkami nie ma perforacji, tak, że znaczek reklamowy złączony jest z pocztowym. Znaczki reklamowe dla uniemożliwienia przyjęcia ich za pocztowe, drukowane są w innym kolorze niż pocztowe, n. p. przy znaczku 50 cent. fioletowym reklama jest drukowana w kolorze czerwonym.

Nie zważając na to, że władze pocztowe włoskie zawiniły wielkim brakiem smaku estetycznego, wydaje się nam, że chcą one przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. Obok niezbyt niskich opłat za ogłoszenia liczą one zapewne na to, że filateliści zainteresują się tymi znaczkami, jako specjalnem



wydaniem. Czy faktycznie spodoba się filatelistom jest to rzeczą wątpliwą.

Zadanie konikowo-szachowe.

 Uł. Plech.

Postawić konika na polu, gdzie zgłoska rozpoczyna się wielką literą. Z tego miejsca konik skacze na co raz to inne pola i ze zgłosek na tychże kolejno umieszczonych, złoży znany wiersz ludowy Marji Konopnickiej.

Uwaga: Konikowi nie wolno 2 razy na jednem i tem samem polu stanąć, jak również i na polach zajętych przez inne figury.

no	♔	ka	jo	ni	o	ciec	te
go	we	pieś	ne	ów	ma	dla	ne
ni	je	łąb	mat	♗	a	ki	oj
je	no	sko	♕	jas	skrzy	zdro	ty
wron	ko	no	je	♙	w te	ni	ran
Nie	ję	ta	we	mi	♛	swat	je
dnia	ko	nie	♟	dy	a	po	♜
po	swa	do	ła	♚	cię	kę	ka

Zadanie konikowe.

Z A. Mickiewicza.

Ułożył B. Pomiankowski.

Sko	sta	wy	w tym	ro	bie	niks
żur	no	z je	rok	no	mam	ku
ry	nał	góż	wym	żą	Fe	sie
Cze	skrzy	cze	go	dla	ca	dać
ży	po	ta	na	niem	dzie	ta
dła	cza	łów	ją	ły	nie	go
pio	i	roz	wi	świat	kwi	na
ta			wy			ie

Gwiazda zagadkowa.

Ułożył B. Kumor.

1 A
2 A A A
3 A A A A A
4 A B B C C C D
5 E E E E E E F I I
6 I J J J K L Ł M M M N
7 N N O O Ó R R R R
8 R R R S S T T
9 T T T T W
10 W W Y
11 Z

Znaczenie wyrazów:
1. Spółgłoska.
2. Instrument muzyczny.
3. Historyk rzymski.
4. Zwierzę.
5. Miasto w Prusach Wsch.
6. Imię i nazwisko polityka.
7. Sławny malarz.
8. Miasto w Rosji.
9. Kraj w Europie.
10. Przyjaciel Mickiewicza.
11. Spółgłoska.

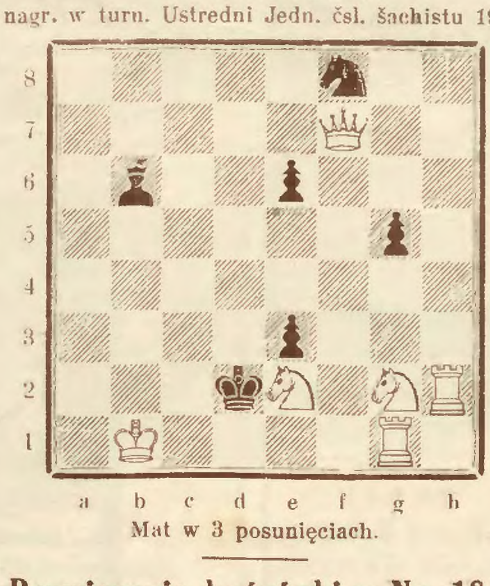
Środkowy rząd i pionowy dadzą imię i nazwisko polityka polskiego.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

Miroslav Havel.

(I nagr. w turn. Ustredni Jedn. čsl. šachistu 1920.)



a b c d e f g h

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie końcówki z Nr. 18.

(Mattisohn.)

1. Sg2—f4+	Ke6—e5	3. Sg6—e7+	Kd5—e5
2. Sf4—g6+	Ke5—d5	4. Se7—c6+	Ke5—d5
5. Sc6×b4+	Kd5—e5	10. Ga6—e2	Dh2—h1
6. Sb4—c6+	Ke5—d5	11. Ge2—f3+	Dh1×f3
7. Sc6—e7+	Kd5—e5	12. Sg6—e5+	Ke6—d5
8. Se7—g6+	Ke5—d5	13. Se5×f3	Kd5—e4
9. Gd3—a6!	Kd5—e6	14. Kc2—d2	Ke4×f3
		15. Kd2—d3 i wygrywa.	

Partja Nr.

Białe: Capablanca. Czarne: Tanarow.

Z dzieła Capablanci „My chess carrer". Hiszpańska.

Białe	Czarne	Białe	Czarne
1. e2—e4	e7—e5	12. Sb5—d4	Sf6—d7
2. Sg1—f3	Sb8—c6	13. Sd4—f5	Ge7—f6
3. Gf1—b5	Sg8—f6	14. Dc3—g3	Sd7—e5
4. 0—0	d7—d6	15. Gc1—f4	Dd8—c7
5. d2—d4	Gc8—d7	16. Wa1—d1	Wa8—d8
6. Sb1—c3	Gf8—e7	17. Wd1×d6!	Wd8×d6
7. Wf1—e1	c5×d4	18. Gf4×e5	Wd6—d1
8. Sf3×d4	Sc6×d4	19. We1×d1	Gf6×e5
9. Dd1×d4	Gd7×b5	20. Sf5—h6	Kg8—h8
10. Sc3×b5	0—0	21. Dg3×e5!!	Dc7×e5
11. Dd4—c3	c7—c6	22. Sh6×f7 czarne poddały się.	

Uwagi.

1. Lepsze 11 . . . d6—d5.

2. Białe groziły 16. Gf4×e5, Gf6×e5. 17. f2—f4, Ge5—f6. 18. e4—e5 albo też w razie 16 . . . d6×e5.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 20.

Rebus: Nie miecz karać a zbrodniczą dłoń która go dzierży.

Szarada: Karnawał.

Krzyż magiczny: Ludwik Stasiak, znaczenie poszczególnych wyrazów: L, Bug, Rydel, Giewont, Braminizm, Brzoskwinia, Impertynent, Kartagina, Kruszec, Śliwa, Mak, K.

Dalszy ciąg rozwiązań z Nr. 19.

Marja Wasung, Kraków. Mieczysław Smagłowski, Kosów. B. Pomiankowski, Pysznica obok Niska. Reichardówna Hanka, Leżajsk. Janina Butkiewiczówna, Poznań. Stanisław Huk, Kosów. A. Czuczwarowa, Brześć. Hanka Pewznerówna, Kraków. Jamka Marjan, Kraków. **Maryśka Ciskówna, Wieliczka.** Janina Wątorska, Wilno. Lisikiewicz. Rymanów. Leon Jarolim, Wieliczka.

Trafne rozwiązania zagadek z Nr. 20.

Adela i Władysław Bonerowie, Lwów. Krokowa Marja, Katowice. Bem Aleksander, Dąbrowa-górnicza. Tadeusz Dworski. Sanok. Zygmunt Gaudnik. Katowice. **Eustachy Zajączkowski, Zakopane.** Krystyna Przybyłowska, Kraków. Leon Obstfeld, Kraków. Zygmunt Tielz, Warszawa. Aniela Lenius, Kraków. Edward Kurski, Kraków. Zygmunt Gilson, Dąbrowa. Wiśka i Duśka Kowalczewskie, Wadowice. **Stanisław Kochmański, Kraków.** Zygmunt Guzik, Grobla. Józefa Hasslinger, Nowy-Sącz. Zofja Rzewińska, Przemyśl. A. Czuczwarowa, Brześć. Jeon Jarolim, Wieliczka. Stanisław Medvey, Krzeszowice. Hanka Pewznerówna. Kraków. **Eugenja Błahocińska, Skawina.** Płk. Franciszek Guzik Przemyśl. Zofja Saska, Radom.

Wojsko dzieciom i dzieci wojsku.



Gwiazdka dla dzieci urządzona przez krakowski korpus oficerski w Domu Żołnierza Polskiego przy udziale przedstawicieli całego społeczeństwa. Fot. A. Pawlikowski.



Dziecinny bal kostjumowy, urządzony we Lwowie na cel powiększenia funduszu zaopatrzenia inwalidów, wdów i sierot wojennych. Fot. Marek Münz.



Prof. Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek, obchodzi w styczniu b. r. swe pięćdziesięcioletnie gody ze sztuką. War. agencja fot.

U nas zamało, w Ameryce za dużo śniegu . . .



Gromadka sportowców ze ski w drodze na górę Krzyżową pod Krynicą w czasie świąt Bożego Narodzenia, kiedy nareszcie spadło trochę śniegu.



Wagony tramwajowe w Cleveland w Stanach Zjednoczonych zasypane wałami śniegu, który spadł tam nagle w ciągu kilku godzin. Fot. Atlantic.

Do uczestników konkursu fotograficznego.

Olbrzymia i nieoczekiwana liczba zdjęć, nadesłanych na nasz konkurs fotograficzny, oraz nawał pracy redakcyjnej spowodowany wydaniem numeru gwiazdkowego sprawiły, że nie mogło się jeszcze odbyć decydujące posiedzenie sądu konkursowego, który rozda wyznaczone nagrody w ogólnej sumie 3000 złotych. Wszystkich uczestników konkursu prosimy o cierpliwość, zawiadamiając ich równocześnie, że z końcem stycznia będzie w Krakowie otwartą wystawa prac konkursowych.

Czytelników i przyjaciół „Światowida“ upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia „Światowida“





Abażury i Lampy Elektr.
Wytwórnia Inż. A. Jastrzębskiego
Kraków, Sławkowska 30 Zastępcy poszukiwani 61



84

COGNAC
BOULESTIN
MARKA BEZKONKURENCYJNA
78

Szuka Pan nowoczesnych i prawdziwie artystycznych foto-studji aktu?
Wzory i cenniki wysyła po otrzymaniu listem Zł. 2, 5 lub 10. Fr. Gazda. Wiedeń, V 2, Spengergasse 1 c 4. Korespondencja po polsku. Zastępcy poszukiwani. 9



WODA KOLOŃSKA J. M. FARINA VIS-À-VIS PLACU JULIUSZA
126

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag“ — Kraków, Basztowa 18.